



# PARAFIALNA & RODZINA &

miesięcznik parafii pw. Matki Bożej Królowej Rodzin w Borówcu

**[ LEPIEJ JEST DLA WAS,  
GDY JEDEN CZŁOWIEK UMRZE ZA LUD,  
NIŻ MIAŁBY ZGINAĆ CAŁY NARÓD (...)  
TEGO WIĘC DNIA POSTANOWILI GO ZABIĆ ]**

**J.11-50-53**



**MY GO ZABIŁŚMY,  
A ON NAS PRZEZ TO ZBAWIŁ.**

**NIE MA LEPSZEGO PANA.**



Na swoje pożegnanie Ojciec Święty Benedykt XVI zostawił nam swoisty testament Wiary: „*Obchody Wielkiego Postu w kontekście Roku Wiary stanowią dla nas cenną sposobność do medytowania nad relacją między wiarą a miłością – między wiarą w Boga, w Boga Jezusa Chrystusa, i miłością, która jest owocem działania Ducha Świętego i prowadzi nas drogą poświęcenia się Bogu i innym ludziom*”.



Dziękujemy Ci, Panie, za papieża Benedykta XVI.

Dziękujemy za mądrość, z jaką nas pouczał i prowadził Twój Kościół przez wszystkie lata pontyfikatu.



ROK WIARY 2012 2013

**SZEŚĆ PRAWD WIARY,  
których uczy Katechizm**

1. Jest jeden Bóg.
2. Bóg jest sędzią sprawiedliwym, który za dobre wynagradza, a za złe karze.
3. Są trzy Osoby Boskie: Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty
4. Syn Boży stał się człowiekiem i umarł na krzyżu dla naszego zbawienia.
5. Dusza ludzka jest nieśmiertelna.
6. Łaska Boska jest do zbawienia koniecznie potrzebna.



## Czym jest wiara?



Wiara jest osobistym spotkaniem z Bogiem. Przyłgnięciem sercem i umysłem do Boga, przyjęciem tego, co On o sobie nam objawia. Wiara jest podobna do umiłowania drugiego człowieka. Mam umiłować Boga, który pierwszy mnie umiłował, który z miłości mnie stworzył i zbawił.

**Można więc powiedzieć, że pierwszym stopniem wiary jest przyjęcie prawd, które Bóg objawił, a Kościół do wierzenia podaje. Drugim stopniem jest modlitwa, osobiste spotkanie z Jezusem Chrystusem. Trzecim – zawierzenie: oddanie swojego życia Bogu, by we wszystkim spełnić Jego wolę.**

*Wierzę, Boże, że jesteś w Trójcy Świętej,  
ale zaradź memu niedowiarstwu i przymnóż mi wiary.  
Wierzę, Boże, że jesteś w Najświętszym Sakramencie,  
ale zaradź memu niedowiarstwu i przymnóż mi wiary.  
Wierzę, Boże, że w Piśmie Świętym są Twoje słowa,  
ale zaradź memu niedowiarstwu i przymnóż mi wiary.  
Wierzę, Boże, w życie po śmierci,  
ale zaradź memu niedowiarstwu i przymnóż mi wiary.*



Jezus rzekł: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu! Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony”. Po rozmowie z nimi Pan Jezus został wzięty do nieba. [por. Mk 16,15.16.19]

**WIERZĘ W CIEBIE, BOŻE ŻYWY,  
W TRÓJCZY JEDYNY PRAWDZIWY.  
AMEN**

# Krzyż - znakiem naszej wiary

Krótko po twoich narodzinach rodzice i wybrani przez nich rodzice chrzestni zanieśli ciebie do kościoła, abyś został ochrzczony. Tam kapłan zapytał o Twoją imię. To imię połączone z wypowiedzeniem słów: „Ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna i Ducha świętego” wraz z polaniem głowy wodą chrzcielną przyniosło tobie największy dar, jaki w Kościele otrzymujemy – łaskę wiary. Tak się zaczęło pierwsze sakramentalne spotkanie z Bogiem każdego z nas. Naznaczeni krzyżem podczas Chrztu św., zostaliśmy wszczępieni w Chrystusa i Jego Kościół. Ponadto – jak uczy Katechizm Kościoła Katolickiego – podczas Chrztu *wszystkim odrodzonym w Chrystusie znak krzyża nadaje królewską godność...* (nr 786) ze względu na Chrystusa-Króla. Jest to więc wyraz całkowitej przynależności ochrzczonego do Pana i oddania się Mu.

W innym miejscu czytamy, że znak krzyża na początku celebracji sakramentu Chrztu *wyciska pieczęć Chrystusa na tym, który ma do niego należeć, i oznacza łaskę odkupienia, jaką On nabył dla nas przez swój krzyż* (nr 1235).



*„Jesteś chrześcijaninem, nosisz na czole krzyż Chrystusa. (...) Jego znak nosimy na czole i mamy w sercu.*

*Bardzo wiele zależy od tego, gdzie człowiek ma znak Chrystusa, czy na czole, czy też i na czole, i w sercu.” Św. Augustyn*

**Zewnętrzny znak krzyża, jaki na sobie czynimy, powinien zatem oznaczać wewnętrzny akt zaproszenia Chrystusa do swojego życia. Czynimy go zawsze starannie i ze świadomością, że jest to wyznanie wiary w Boską Trójcę i najbardziej elementarna modlitwa. Wyraźmy też nasz szacunek i umiłowanie Krzyża przez ucałowanie i adorację – szczególnie w Wielki Piątek.**



Krzyż to nie tylko symbol Męki Zbawiciela. O ile jest wyrazem żywej wiary w Boską Trójcę i zbawcze dzieło Jezusa Chrystusa, jest znakiem zwycięstwa dobra nad złem i życia nad śmiercią. Przyjmując krzyż, przyjmujemy także Jego zwycięstwo.



## Znak krzyża

*„Czyniąc znak krzyża św., dotykamy ręką głowy, co oznacza Boga Ojca, który od nikogo nie pochodzi. Kiedy potem dotykamy ręką ciała poniżej piersi, oznacza to Syna Jego, Pana naszego, który pochodzi od Ojca i zstąpił do łona Przenajświętszej Dziewicy Maryi. Kiedy znów kładziemy rękę na jednym i drugim ramieniu, oznacza to Ducha Świętego, który pochodzi od Ojca i Syna. A kiedy nasze ręce składamy razem, oznacza to, że trzy Osoby Boskie są jedną Istotą.”*

Św. Ignacy Loyola



## Znak zwycięstwa

Pod koniec października 312 roku, świeżo nawrócony cesarz Konstantyn Wielki przygotowywał się do walki o Rzym z Maksencjuszem. Gdy modlił się o zwycięstwo, ujrzał promienny krzyż ze słowami: *In hoc signo vincis* (Przez ten znak zwyciężysz). Natychmiast polecił, aby chorągwie wojskowe ozdobić krzyżami lub nadać im kształt krzyża. Zwycięstwo stało się faktem. Cesarz zaś niebawem wydał słynny edykt mediolański, który zakończył dwustuletni okres prześladowań chrześcijan. W ten sposób Bóg w swej Opatrzności potwierdził potęgę krzyża jako znaku wiary w Jezusa Chrystusa, który - choć przybity do krzyża – okazał się „zwycięzcą śmierci, piekła i szatana”, jak głosi staropolska pieśń wielkanocna.





# Droga krzyżowa Jezusa na Golgotę

**1 Jezus skazany na śmierć**  
Jezusa osądzali kolejno: Annasz, Kajfasz, Herod i Pilat. Tłum skazał Jezusa na śmierć przez ukrzyżowanie.

**2 Jezus bierze krzyż**  
Został ubrany w szkarłatny płaszcz i koronę cierniową. Zanim wyruszył w drogę na Golgotę, żołnierze wyszydza go, okładali biczeniami i pluli mu w twarz.

**3 Pierwszy upadek**  
Jezus wyruszył na Golgotę wraz z dwoma innymi skazańcami. Nagle upadł pod ciężarem krzyża. Po chwili podniósł się i szedł dalej.

**4 Jezus spotyka matkę**  
Matka cały czas szła w tłumie za Jezusem, ale dopiero teraz ją zauważył. W swoich oczach widzieli strach i ból.

**5 Szymon pomaga nieść krzyż**  
Szymon Cyrenejczyk, zmęczony pracą w polu, miał tłum. Żołnierze nakazali mu, aby pomógł nieść krzyż Jezusowi. Już do szczytu Golgoty Jezus i Szymon szli razem.

**6 Weronika ociera twarz Jezusa**  
W tłumie szły także kobiety, które znały Jezusa. Weronika podeszła do niego, by chustą otrzeć mu twarz.

**7 Drugi upadek**  
Jezus upadł ponownie. Każdy upadek to nowy ból, nowe rany. Wstał z pomocą Szymona i ruszył w dalszą drogę.

**8 Jezus pociesza kobiety**  
Im bliżej Golgoty, tym coraz więcej głosów współczucia i litości słychać było z tłumu. Jezus zwrócił się do idących obok niewiast, by płakały nad sobą, nie nad nim.

**9 Trzeci upadek**  
Droga na Golgotę dobiega kresu. Widać już miejsce egzekucji. Jezus upada jeszcze raz. Po chwili wstaje i niesie dalej swój krzyż.

**10 Jezus obnażony z szat**  
Żołnierze zdarli szaty z Jezusa i podzielili je między siebie. Zabrali mu wszystko, co miał.

**11 Przybicie do krzyża**  
Ręce i nogi Jezusa przebito długimi gwoźdźcami. Na krzyżu umieszczono tabliczkę z napisem: "To jest Jezus, Król Żydowski".

**12 Śmierć na krzyżu**  
Wisiąc na krzyżu Jezus dusi się. W końcu jest już zbyt wyczerpany i umiera. Na pół godziny nad światem zapada ciemność.

**13 Zdjęcie z krzyża**  
Aby mieć pewność, że Jezus już nie żyje, jeden z żołnierzy przebił włócznią jego bok. Skazańcom, którzy przeżyli do wieczora, łamali kości, aby zdążyć pochować ciała przed Szabatem.

**14 Złożenie do grobu**  
Ciało Jezusa zdjęto z krzyża i owinięto w płótno. Zostało złożone do grobu w skale. Przed wejściem położono duży kamień.

**VIA DOLOROSA**  
Droga, którą prowadzono Jezusa na śmierć. Do dziś droga wyłożona jest oryginalnymi kamieniami z tamtego okresu.

**BAZYLIKA GROBU PAŃSKIEGO**  
Stoi w miejscu Golgoty. Pierwsza świątynia w tym miejscu powstała w 333 roku. Dzisiejsza bazylika została przebudowana przez krzyżowców w 1049 roku.

**Jerozolima**

**Wzgórze Świątynne**

**Ściana Płaczu**

**Golgota**

**Infografika: PAP/IM, Sitkiewicz wp.pl**

## Historia Drogi Krzyżowej: W drodze z cierpiącym Zbawicielem

Nasi przodkowie już wiele stuleci temu starali się stworzyć taki rodzaj nabożeństwa, które pozwoliłoby im szczególnie głęboko przeżywać Mękę Zbawiciela. Tak powstała Droga Krzyżowa.

Mniej więcej 800-900 lat temu na zachodzie Europy, a nieco później u nas, pobożność chrześcijan zaczęła się zmieniać. Dawniej więcej mówiono o potędze Boga, nawet jeśli przedstawiano Go na krzyżu, to nie cierpiącego, lecz triumfującego. Wynikało to z rywalizacji chrześcijaństwa we wczesnym średniowieczu z kultami pogańskimi. Księża chcieli przekonać swoich nowych wiernych, że Bóg, w którego uwierzyli jest potężniejszy od bożków, w których wierzyli ich dziadowie.

Potem dopiero ludzie zaczęli dostrzegać właściwy wymiar Ofiary Chrystusa. I zapragnęli Ją zrozumieć i przeżyć...

### Nabożeństwo upadków Jezusa

Wielkim przeżyciem dla Europejczyków okazało się poznanie miejsc Męki Pańskiej podczas wypraw krzyżowych. Dwa posługujące ludziom w miastach nowo utworzone zakony – franciszkanie i dominikanie, zaczęli wówczas organizować tzw. nabożeństwa

upadków Jezusa. Kiedy franciszkanie, w I połowie XIV wieku, przejęli opiekę nad sanktuariami jerozolimskimi rozwinął się kult "dróg", czyli przejścia Chrystusa z pretorium Piłata, gdzie zapadł wyrok, na Golgotę, gdzie został wykonany. Z połączenia tych dwóch nabożeństw powstały stacje Drogi Krzyżowej. Nazwę wprowadził w 1458 roku W. Wey.

Odwiedzanie Ziemi Świętej przez wielu pielgrzymów sprawiało, że po powrocie do domu starali się o stworzenie namiastki Jerozolimy, by łatwiej odczuć to, co przeżywali w miejscu Męki Zbawiciela. Począwszy od XV wieku w całej Europie wznoszono więc budowle przypominające jerozolimskie. Zespoły tych budowli zaczęto nazywać kalwariami. Pierwsza Kalwaria powstała w latach 1405-1420 w południowej Hiszpanii. Założył ją dominikanin, bł. Alvaro z Cordowy w górach Sierra Morena. Następne Kalwarie stanowiły coraz większe obiekty sakralne, np. Kalwaria w Plougastel w Bretanii miała 200 kaplic i figur.

Początkowo liczba stacji Drogi Krzyżowej pozostawała nie ustalona – było ich 7, 9, 12, 18 itd.; różnie lokowano też punkt wyjścia nabożeństwa (Wieczernik, Ogrójec, pałac Piłata). W obecnej postaci Droga Krzyżowa została ukształtowana w XVIII wieku.

## Jak w Jerozolimie

W XVI wieku Droga Krzyżowa stała się w Polsce popularnym nabożeństwem. Pierwsza kalwaria w naszym kraju zawdzięcza swoje powstanie wojewodzie krakowskiemu Mikołajowi Zebrzydowskiemu. Zebrzydowski w 1605 r. przeczytał książkę Chrystiana Adrichomiusa opisującą Jerozolimę w czasach Chrystusa. Były tam wyliczone miejsca uświęcone męką Jezusa oraz podane odległości między poszczególnymi miejscami. Autor zachęcał czytelników, aby takie stacje odtwarzali koło swych domów, by rozważać tam cierpienia Chrystusa. Zebrzydowski zapalił się do tego pomysłu tym bardziej, że dopatrzył się w swych dobrach znacznego podobieństwa terenu do położenia Jerozolimy. Wojewoda mieszkał wówczas w zamku w Lanckoronie. Sąsiednia Góra Żarek przypominała mu wzgórze Golgoty, rzeczka Skawinka – jerozolimski potok Cedron, Góra Lanckorońska – Górę Oliwną. Ksiądz Feliks Żebrowski, wychowawca syna wojewody, rozmierzył teren i pomógł Zebrzydowskiemu ustalić miejsca poszczególnych stacji. W tych miejscach w następnych latach budowano później kaplice. Nie wszystko dało się odtworzyć dokładnie tak, jak w Jerozolimie. Odległości między poszczególnymi miejscami były zwykle dłuższe, ale Zebrzydowski wychodził z założenia, że "za jeden krok Chrystusa winniśmy zrobić i dziesięć".

## Tłumy pielgrzymów

Kalwaria Zebrzydowska, bo tak nazwano później miejscowość, która powstała przy kalwarii, już w XVII wieku ścigała tłumy pielgrzymów. Ojcowie Bernardyni, których w 1600 roku sprowadził do swych dóbr Zebrzydowski, prowadzili wiernych świeżo wyznaczonymi drózkami. Nabożeństwo zaczynało się od Wieczernika lub od Ogrójca i dzieliło się na Drogę Pojmania i Drogę Krzyżową. W epoce baroku pielgrzymi starali się przejść drogę Chrystusa w czasie realnym, takim w jakim miały miejsce poszczególne wydarzenia, czyli np. spędzali noc w piwnicy pałacu Kajfasza.

Wiść o nowym "jerozolimskim nabożeństwie", jak je nazwano, rozeszła się szybko. Do r. 1632 odwiedziło Kalwarię ponad piętnastu biskupów polskich. Przybywali także pielgrzymi z sąsiednich krajów (w r. 1614 książę cieszyński Adam Waclaw, w 1615 arcybiskup Strzegomia kardynał Jerzy Forgacz). W 1621 dziękował tam za obronę Chocimia król Władysław, przybywali też hetmani Stanisław Lubomirski i Stanisław Koniecpolski. Wkrótce podobne kalwarie zaczęły powstawać w innych częściach kraju. Natomiast najstarszy z zachowanych polskich tekstów nabożeństw Drogi Krzyżowej, opatrzony tytułem "Sposób nabożeństwa droga krzyżowa nazywanego", wydany został we Wrocławiu w roku 1731.

na podstawie rozważań ks. Michała Narodzonka

# Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami....

## Stacja I – Jezus na śmierć skazany

*Jezus stał nieruchomy, jakby nieżywy,  
jak posąg nad światem zamyślony  
– w szacie skrwawionej stał boso.  
(...) Piłat wyszeptał do siebie:  
- Bez winy! Bez winy... ten Człowiek...  
Uwolnił im Barabasa – złoczyńcę, łotra nędznego  
– na śmierć skazując Mesjasza,  
jeszcze wyszeptał: – Dlaczego?*

**Cień duszy – sumienie odpowie na Prawdy bolesne pytanie.. Dlaczego wydaje Ją człowiek co dzień na ukrzyżowanie?**

## Stacja II – Jezus obarczony krzyżem

*(...) .Trzcina – berło spotniałe!  
Ciernie krwawe – korona!  
Anioły w niebie śpiewały:  
- Bóg przyjął krzyż na ramiona.*

**Każdy się boi cierpienia, każdy się lęka krzyża. W bólu jest sens zrozumienia, on nas do Boga przybliża...**

## Stacja III – Jezus pierwszy raz upada

*Bóg szedł ugięty pod krzyżem,  
piach pod nogami chrząścił.  
(...) Na drodze stanął Mu Szatan  
i z troską popatrzył Mu w oczy:  
Krzyż jest ciężarem Jezusie,  
a w krzyżu ich winy grzeszne! (...)  
W nich pożądliwość jest ciała!  
Oni z mojego są świata, tu moja władza została! (...)  
Będą kobiety ciężarne –  
w ich łonach dzieci, jak w trumnie  
... będą te dzieci rozdarte!  
Za takie matki chcesz umrzeć?! Będą mężczyźni chutliwi  
niewinne dzieci plugawić,  
będą ranili, krzywdzili...Za takich dasz siebie zabić?!  
Będą małżeństwa rozpustne,  
zgorszenie wynaturzenia!  
Przecież sam widzisz Jezusie,  
że dla nich nie ma zbawienia! (...) A Jezus rzekł:  
- i dlatego biorę ich winy na siebie!*

**A tyś bez winy, człowieku, Szatan nie mówił o tobie?!  
Czyś wyzbył się żądz i grzechu?! Sam sobie w sercu  
odpowiedz....**



#### Stacja IV – Jezus spotyka Matkę swoją

*Stała tam, w cieniu uliczki,  
malutka, blada zmarniała,  
zadrżały Matki policzki  
– Joszua!...Synku!...- Szeptwała.*

*Maryja niemo patrzała,  
wzięła ból matek i miłość.  
Nie rzekła nic, nie płakała  
...boby Jej też nie starczyło.*

**Maryja! Matko, wiesz o tym – miłości śmierć nie rozłączy! Długa jest droga Golgoty, lecz nawet ona się kończy!**

#### Stacja V Szymon Cyrenejczyk pomaga nieść krzyż Jezusowi

*Żołnierze wiedzą skazańca,  
zakrzepła krew mu na skroni,  
piach z drogi w spotniałych palcach,  
już krzyż wysuwa się z dłoni.  
Żołnierze – wściekłe psy warczą:  
- Już my Ci pomoc znajdziemy!  
- Pójdź z nami Szymonie z Cyreny!  
Wieśniak się bronił, tłumaczył,  
(...) gdy jednak skazańca zobaczył,  
wziął Jego Krzyż na ramiona.*

**Bóg także zwraca się do nas z krwią zakrzepniętą w koronie: - Weźmiesz mój krzyż na ramiona? Jesteś ze mną?....Szymonie?!**

#### Stacja VI – Weronika ociera twarz Jezusowi

*Krwawe chmury zastygły na niebie,  
drżące usta szeptały dlaczego?  
Tylko wtedy spojrzeli na siebie,  
gdy swą chustą otarła twarz Jego.*

**Nasze życie wciąż w biegu, wciąż w pędzie,  
bezustannie zatapia się w pustce, już niedługo Pan  
Jezus przybędzie, by zostawić Swój ślad, jak na chustce!**

#### Stacja VII Jezus upada po raz drugi

*Upadł pod drugim ciężarem,  
ból grzechów przeszył, jak nożem,  
i szarpał jak pies swą ofiarę.  
...Wola to Twoja...Mój Boże!*

**Drugi upadek , z miłości Człowieka, co Bogiem się staje. Tak jak upadek ludzkości, tylko... czy ludzkość powstaje?**

#### Stacja VIII

**Jezus spotyka kobiety jerozolimskie, które płaczą nad Nim.**

*Jezus rzekł: - Wy nade mną nie płaczcie,  
lecz nad sobą, nad dziećmi waszymi,  
bo nadejdą dni cierpień – tak straszne,  
że krzykniecie do gór, by was skryły.*

**Wy, niewiasty nad Bogiem nie płaczcie, lecz nad sobą wypłaczcie swą grzeszność! Każdy człowiek urodził się w czasie, ale żyć – on będzie... na wieczność!**

#### Stacja IX – Jezus upada po raz trzeci

*Wiatr porwał piasek, zaśpiewał,  
słońce paliło ogromnie,  
Jezus usłyszał głos z nieba:  
- Wstań Synu, wstań...i chodź do mnie!*

**Trzeci upadek na drodze... Chrystus powstaje w rozpacz, i tam, pamiętaj...być może On także i ciebie zobaczył?**

#### Stacja X – Jezus z szat obnażony

*Tak wypełniały się pisma proroków,  
słowa tak dawno, dawno napisane  
...Bóg stanął nagi, w pyłe, pośród mroku,  
jakby był nikim...jakby był Adamem!*

**Zhańbiono Boga, odarto z odzienia, my Jego hańbę – w sercach poniesiemy; czas ostateczny to czas osądzenia, gdy my przed Bogiem... też nadzy staniemy...**

#### Stacja XI – Jezus przybity do krzyża

*Ułożyli Mu dłonie na belce,  
rozciągali zbolące ramiona,  
przebijali gwoździami Mu ręce,  
i patrzyli, czekali aż skona...*

**– Słodki Jezu, przybity do krzyża! Dobry Jezu, w tym wino i nasza! Znów krzyżuje Cię świat, znów ubliża....Panie Jezu! Przepraszam...przepraszam!**

#### Stacja XII – Jezus na krzyżu umiera

*Skonał Bóg – Człowiek na belce,  
prawdziwą Miłość zabito,  
już nie szamoce się serce,  
pierś Jego włócznią przebito!*

**Umarł samotną godziną. Grzech nasz odkupił Bóg Człowiek! Kiedyś, gdy ty będziesz ginąć... On Jeden będzie przy tobie!**

## Stacja XIII – Jezus zdjęty z krzyża i powierzony Matce

Miecz godzi w serce Marii – bez litości,  
zapowiadany miecz przez Symeona.  
A Ona szepce: - Boże bądź miłościwi!  
I tam nad Synem już się modli o nas!

**Matka pod krzyżem z Synem swym dzieliła: ofiarę,  
mękę, ból, cierpienie, rozpacz. Tam pochylona nad  
zwłokami Syna była już nasza, dobra Matka Boska.**

## Stacja XIV – Jezus złożony do grobu

Wejście zasłonił zatoczony kamień.  
Kobiety siadły naprzeciw mogiły:  
- Powracaj prędko, wróc do żywych, Panie,  
bo świat bez Ciebie żyć już nie ma siły.

**„Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się  
nad nami!”**

*Wybrane fragmenty pochodzą z tomiku poetyckiego  
„Śladami Ewangelii” - poetki Lusi Ogińskiej.  
Wybrała H.D*

# Świadecko

wysłuchała Jolanta Czechowicz

Trudno jest znaleźć odpowiednie słowa, by złożyć wyczerpujące świadectwo mówiące o bliskości wolontariusza z ludźmi w stanie terminalnym w ich ostatnich godzinach ziemskiego życia, o bliskości Jezusa przy łóżkach tych chorych, a jeszcze trudniej, by wyrazić swoją wdzięczność tego niezasłużonego obdarowania przez Pana powołaniem posługiwania chorem w Hospicjum.

Tym powołaniem, Boża Opatrzność uchroniła mnie przed pogrążeniem się w smutku i żalu po nagłej śmierci ukochanego męża i ojca naszych dzieci, a także otworzyła przede mną perspektywę służenia Bogu w bliżnim. Zaproszenie hospicyjnego kapelana, do posługi ludziom umierającym sprawiło, że zobaczyłam cierpienie innych, że dotarło do mnie, że należy "wyjść" z tego nieustannego rozpamiętywania i skupiania się na swoim bólu. W tym trudnym dla mnie czasie, bardzo poruszyły mnie słowa Jana Pawła II cyt.: "człowiek nie zrozumie siebie, jeśli nie spotka Miłości, nie dotknie Jej, jeśli nie weźmie jej do siebie i jeśli nie będzie miał żywego w niej uczestnictwa." Żadne konsultacje medyków nie są w stanie uleczyć rany po stracie ukochanego człowieka, jeśli osoba dotknięta takim bólem, wprawdzie nie "uczepli" się Jezusowej ręki tj. jeśli nie spotka Miłości. Przerobiłam to bardzo dokładnie na sobie. W liście na Światowy Dzień Chorego 2011r. Ojciec Święty Benedykt XVI napisał: "cierpienie pozostaje wciąż wielką tajemnicą, trudną do przyjęcia i udźwignięcia". Myślę, że właśnie dlatego Bóg posyła także wolontariuszy, by



pomagali cierpiącym na ich krzyżowej drodze. To u ciężko chorych odczytuję Jezusową prośbę z Ogrójca: o towarzyszenie w "godzinie lęku i trwogi", o wspólne czuwanie na modlitwie, o bycie ewangelicznym aniołem z Getsemani. W każdym cierpiącym dostrzegam cierpiącego Jezusa proszącego Apostołów " módlcie się i czuwajcie ze mną". Staram się, jak potrafię, wypełnić to zaproszenie do wspólnoty z każdym umierającym, bo woła mnie cierpiący mój brat, woła cierpiący w nim - mój Bóg. Zanim wejdę na salę do chorych modłę się w naszej kapliczce hospicyjnej aby mnie natchnął i wyposażył w ducha pokornej służby, aby mi dał "serce gościnne"... Pamiętam, by na samym początku spojrzeć na chorego z serdecznym uśmiechem, aby ten uśmiech go otulił, by odczytał z mojej twarzy dobroć, którą chcę go obdarzyć. Oczy, uśmiech, słowo, dotyk... Słowo - to nim chcę pokrzepić chorego...ale czasami nie chce rozmawiać. Wtedy wystarczy potrzymać za rękę w cichej obecności, otrzeć pot z czoła, poprawić poduszkę lub zwilżyć usta. Mając Jezusa w sercu otrzymuję dość jasne i czytelne natchnienie jak należy w danej chwili służyć choremu.

Odwiedziny chorych przez księdza kapelana z Komunią Św. są doskonałą okazją, aby wolontariusz modlił się wspólnie z księdzem przy łóżku chorego.

Doświadczając tego wszystkiego krystalizuje się także moja postawa wobec własnej śmierci. Czas umierania to przecież jeden z etapów naszego życia - każdy z nas będzie go musiał przejść... W moim 11-letnim posługiwaniu jako wolontariusz, było mi dane kilkanaście razy towarzyszyć konającemu. Zawsze istniała wielka potrzeba prowadzenia modlitwy i umacniania słowem. Rodzina umierającego jest tak opanowana przez ból, że im bardzo trudno podjąć modlitwę, czuwać z modlitwą przy konającym. Są wdzięczni gdy modlitwę poprowadzi wolontariusz - to przynosi im ulgę i daje poczucie wspólnoty chrześcijańskiej. Odczuwa się wtedy niepojęty majestat śmierci - sacrum chwili konania. Ale... byłam i w takich sytuacjach kiedy najbliżsi po prostu bali się śmierci, stali daleko, czasami na korytarzu, albo nie było nikogo. Będąc jedyną osobą przy konającym - w tej chwili...starłam się, aby w najważniejszym momencie swojego życia - przechodząc do Domu Ojca - nie czuć się opuszczony, osamotniony...

Dwa miesiące przed śmiercią zapytano Matkę Teresę z Kalkuty: "Co będzie robiła po śmierci". Ona odpowiedziała: "po prostu wejdę do Domu Ojca, ale będę miała trudność żeby przejść, bo tam przecież tyle osób na mnie czeka". Tak - to prawda - 50 tysięcy ludzi, którzy umarli nieomal na jej rękach. Tam na nią czekali... A kto na was czeka? Czekają tam wszyscy umierający, któremu wy w tej ostatniej godzinie podaliście ewangeliczny kubek wody...

Barbara -  
wolontariuszka hospicjum

# WARTO WIEDZIEĆ!

## PRZEPISY PRAWA KOŚCIELNEGO W SKRÓCIE.

Namaszczenie chorych.

**Kościół katolicki wierzy i naucza, że namaszczenie chorych jest jednym z siedmiu sakramentów, ustanowionym przez Chrystusa Pana.**

Kiedy udziela się sakramentu namaszczenia chorych?  
Czy nieżyjącym osobom udziela się tego sakramentu?

\*\*\*

Namaszczenie chorych jest dla umocnienia ducha i ciała tych, którzy jeszcze żyją, ale są chorzy i znajdują się w niebezpieczeństwie śmierci. Jeśli nastąpił zgon, nie udziela się sakramentu namaszczenia chorych. Natomiast, gdy zachodzi wątpliwość co do śmierci wiernego, udziela się namaszczenia warunkowo, dodając do formuły sakramentalnej słowa: „Jeśli żyjesz!” Dotyczy to np. wypadku, gdy lekarz nie stwierdził jeszcze zgonu.

Sakrament ten można przyjąć kolejny raz. Zaleca się przyjęcie go przed ciężką operacją lub w czasie choroby, kiedy niebezpieczeństwo stanie się poważniejsze.

Dzieciom również można udzielić sakramentu namaszczenia, nawet jeśli nie przystąpiły do pierwszej spowiedzi i nie przyjęły Pierwszej Komunii Świętej, ale wykazują już zrozumienie.

Sakrament namaszczenia ma również moc przebaczenia grzechów. Ogłasza to św. Jakub: „(....)

**A modlitwa pełna wiary będzie dla chorego ratunkiem i Pan go podźwignie, a jeśli by popełnił grzechy, będą mu odpuszczone”(Jk 5, 14 – 15).**

*Opr. Halina Danieluk*

*(na podstawie przewodnika „Sakramenty i inne sprawy*

*– ks. J. Glapiaka)*



## GORZKIE ŻALE HISTORIA NABOŻEŃSTWA

Gorzkie Żale, to rdzennie polskie nabożeństwo o męce Pana Jezusa. Swe powstanie zawdzięcza Księżom Misjonarzom działającym od połowy XVII wieku w Warszawie, przy kościele św. Krzyża. Założyli oni Bractwo św. Rocha, którego celem było oddawanie czci Panu Bogu, poprzez wspólne modlitwy, procesje i śpiewy. W okresie Wielkiego Postu Bractwo organizowało rozbudowane nabożeństwa pasyjne składające się z trzech części, z których każda poprzedzona była biczowaniem, a śpiew hymnów łacińskich, przeplatany był pieśniami wielkopostnymi w języku polskim. Treść pieśni mówiła bardzo dokładnie o męce Pana Jezusa i dlatego mogła być zrozumiała dla wszystkich. 2 stycznia 1707 roku na polecenie proboszcza Michała Tarło przygotowano książeczkę polską "O Męce Pańskiej". Wkrótce nabożeństwo uzyskało aprobatę polskich władz kościelnych oraz Stolicy Apostolskiej, która za udział w Gorzkich Żalach udzieliła szereg odpustów. Z czasem trafiły do wszystkich parafii nie tylko w Polsce, ale do środowisk polonijnych Brazylii i Stanów Zjednoczonych. Melodie pieśni wzorowane są na melodyce chorału gregoriańskiego.





# ŚWIĘCI w Roku Wiary

**O świętych i błogosławionych z przełomu XIX i XX wieku.**

*Trwający w Kościele Rok Wiary nasunął nowy pomysł na nasze comiesięczne spotkania ze Świętymi.*

*Ojciec święty Benedykt XVI ogłosił dnia 11 października 2012 r., w pięćdziesiątą rocznicę otwarcia Soboru Watykańskiego II, Rok Wiary, który zakończy się w uroczystość Pana Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata, 24 listopada 2013 roku.*

*Zgodnie z zachętą Ojca świętego: „Pragniemy, aby ten Rok rozbudził w każdym wierzącym aspirację do wyznawania wiary w jej pełni i z odnowionym przekonaniem, z ufnością i nadzieją... Jednocześnie pragniemy, żeby świadectwo życia ludzi wierzących było coraz bardziej wiarygodne...”*

*Dlatego proponuję, by na wiarę popatrzeć przez życie świętych, błogosławionych i sług Bożych, którzy żyli blisko nas, na przełomie XIX i XX wieku. Zapraszam do nowej lektury historii życia osób wyniesionych do chwały ołtarzy, które są ciągle niewyczerpanym skarbem i mogą stać się umocnieniem naszej wiary.*

***W tym miesiącu, miesiącu Wielkiego Postu - czasie pokuty, nawrócenia i Bożego Miłosierdzia poznamy życie Księdza Sopoćki i jego spotkanie z Miłosiernym Panem.***



**Błogosławiony  
Michał Sopoćko** prezbiter

**Michał Sopoćko** urodził się 1 listopada 1888 roku w Nowosadach, na Wileńszczyźnie. Po ukończeniu szkoły miejskiej w Oszmianie wstąpił w roku 1910 do Seminarium Duchownego w Wilnie. Święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1914. Pracował kolejno jako wikariusz w Taboryszkach (1914-1918), następnie jako kapelan Wojska Polskiego w Warszawie i Wilnie (1918-1932). W Warszawie ukończył Wyższy Instytut Pedagogiczny. W 1926 r. uzyskał stopień doktorski z teologii moralnej. Przez pięć lat pełnił obowiązki ojca duchownego w Seminarium Duchownym w Wilnie (1927-1932). W 1934 r. uzyskał habilitację. Przez większość życia pracował jako profesor teologii

pastoralnej na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie i w Wyższym Seminarium Duchownym w Białymstoku (1928-1962).

Od 1932 r. był spowiednikiem sióstr ze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Tam spotkał siostrę Faustynę Kowalską, która od maja 1933 r. została jego penitentką. Spotkanie to okazało się ważne dla obojga. Ona znalazła w nim mądrego spowiednika, który był inspiratorem powstania jej Dzienniczka Duchowego, a on za jej przyczyną stał się czcicielem Miłosierdzia Bożego i stworzył podstawy teologiczne tego kultu. W Dzienniczku siostra Faustyna zapisała obietnicę Pana Jezusa, dotyczącą jej spowiednika, ks. Michała Sopoćki, który pomagał jej przekazać prawdę o Miłosierdziu Bożym:

*Tyle koron będzie w koronie jego, ile dusz się zbawi przez dzieło to. Nie za pomyślność w pracy, ale za cierpienie nagradzam (Dzienniczek, 90).*

Był założycielem zgromadzenia zakonnego Sióstr Jezusa Miłosiernego (1941). Układał i publikował modlitwy do miłosierdzia Bożego - na podstawie tekstów s. Faustyny. Po śmierci siostry Faustyny (1938 r.), z którą ks. Sopoćko utrzymywał kontakt do końca jej życia, konsekwentnie realizował zadania wyznaczone w objawieniach. W "Dzienniczku" św. Faustyny pozostało świadectwo, ukazujące piękną osobowość i wewnętrzne bogactwo tego świątobliwego kapłana: "O Jezu mój, Ty widzisz, jak wielką mam wdzięczność dla ks. Sopoćki, który tak daleko posunął dzieło Twoje. Ta dusza, tak pokorna, umiała wytrzymać wszystkie burze i nie zniechęciła się przeciwnościami, ale wiernie odpowiedziała wezwaniu Bożemu" (Dz. 1586). W 1962 r. przeszedł na emeryturę, ale do końca swych dni uczestniczył aktywnie w życiu diecezji, pracował naukowo i publikował. Zmarł w domu Sióstr Misjonarek przy ul. Poleskiej 15 lutego 1975 r., w dzień wspomnienia świętego Faustyna, patrona siostry Faustyny Kowalskiej i pogrzebany został na cmentarzu parafii Wniebowzięcia NMP w Białymstoku. W 1988 r. jego doczesne szczątki zostały ekshumowane i przeniesione do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Białymstoku.

Dostrzegając niezwykle gorliwą służbę Bogu i Kościołowi w kapłaństwie oraz świętość życia ks. Sopoćki wszczęto w 1987 roku jego proces beatyfikacyjny na szczeblu diecezjalnym, który zakończył się w dniu 29 września 1993 r. W 2002 roku dokumentacja procesu wraz z obszerną biografią ks. Sopoćki, zestawiona w tzw. Positio, przekazana została do Kongregacji ds. Świętych w Rzymie. 20 grudnia 2004 r. Kongregacja do Spraw Kanonizacyjnych w Rzymie promulgowała w obecności Jana Pawła II dekret stwierdzający heroiczną cnót Sługi Bożego ks. Michała Sopoćki. W grudniu 2007 roku zatwierdzony został w Watykanie cud za przyczyną Sługi Bożego. W następstwie tego w styczniu 2008 roku z potwierdzeniem Ojca świętego Benedykta XVI wyznaczono termin beatyfikacji Sługi Bożego, która odbyła się 28 września 2008 roku w Białymstoku w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego.

# Pielgrzymka do Ziemi Świętej

Przez wiele lat swojego życia mogłam jedynie marzyć, żeby pojechać tam, gdzie są korzenie naszej wiary, gdzie Bóg okazał nam ludziom nieskończoną miłość, do miejsca, w którym nasz Pan Jezus Chrystus umarł za nas i dla nas z miłości do nas na krzyżu.

Pielgrzymka do Ziemi Świętej to podróż wyjątkowa, podróż życia. Wyjeżdżając zabrałam ze sobą wiele intencji a szczególnie miałam w sercu te – o łaskę wiary i jej wzrost w rodzinie oraz o miłość.

A teraz po kolei. Najpierw Betlejem. Przyjechaliśmy rano i rozpoczęliśmy Mszę Świętą w Betlejem w kościele pw. Św. Antoniego. Wrażenie niesamowite i pytanie czy to rzeczywiście prawda, że jestem TUTAJ? Po Mszy Św. pojechaliśmy na Pole Pasterzy, gdzie aniołowie zwiastowali pastuszkom narodzenie Pana, na wzgórzu przy kapliczce odczytaliśmy fragment Ewangelii opisujący to wydarzenie. I po raz pierwszy opis z Biblii jednocześnie stał się rzeczywistym obrazem krajobrazu, klimatu z jedyną różnicą – ponad 2 tysiące lat później. Ale przecież miejsce to samo...

Kolejny etap naszego pielgrzymowania to Jerozolima. Tu rozpoczynamy od Góry Oliwnej i Mszy Św. w kościele, gdzie Chrystus zapłakał – Dominus Flevit. Zza kraty kaplicy podziwiamy przepiękny widok na panoramę Jerozolimy, a nasze oczy spontanicznie zatrzymują się na górującej nad miastem Złotej Kopule umiejscowionej na świętym wzgórzu Moria. Schodzimy do ogrodu Getsemani – i tu oczami wyobraźni widzimy modlącego się Jezusa Chrystusa tuż przed Jego pojmaniem. Do ogrodu wchodzi starszy ojciec Franciszkanin i wynosi na zewnątrz poza kraty gałązki z ogrodu Oliwnego – a my próbujemy koniecznie urwać dla siebie małą gałązkę – na pamiątkę. Udało się! W dalszej części dnia jedziemy na Górę Syjon i wchodzimy do Bazyliki Zaśnięcia Najświętszej Marii Panny, w górnej części wybudowana nad miejscem zaśnięcia Bazylika Wniebowzięcia Maryi.. Po wyjściu ze świątyni na dziedzińcu przed Bazyliką modlimy się modlitwą Anioł Pański – przy dźwiękach bijących dzwonów na rozstłonecznionym placu świętego miejsca. Dalej na górze Syjon nawiedzamy Wieczernik – tak ważne dla nas miejsce, gdzie Jezus ustanowił Eucharystię.

Z Jerozolimy wracamy do Betlejem i kierujemy się najpierw do Groty Mlecznej, gdzie zatrzymała się Święta Rodzina uciekając do Egiptu. To tutaj według podań NMP karmiła Dzieciątka Jezus i kiedy kropla mleka upadła, skały w grocie zabarwiły się na biało. Stąd nazwa Grota Mleczna. Następnie idziemy do Bazyliki Narodzenia Pańskiego. Tam mogliśmy na kolanach uczcić to miejsce, gdzie nasz Pan Jezus Chrystus przyszedł na świat, gdzie Słowo stało się Ciałem i zamieszkało między nami. Dziś już nie takie biedne,

jakie znamy z Biblii i z pięknych kolęd polskich. Obecnie w miejscu, gdzie narodził się Jezus stoi potężna bazylika. Pomimo okresu wielkopostnego zaśpiewaliśmy kilka kolęd. Bo jakże nie zaśpiewać w miejscu, które pamięta narodziny Jezusa Chrystusa?

Kolejny dzień to Pustynia Judzka. Urzekający i niesamowity widok rozległej pustyni o pagórkowatym terenie. Jest tutaj skąpa roślinność, to nie tylko suchy piach. Gdzieś w oddali widzimy nawet oazę. Po tym, jak wysiadamy z autokaru przystępują do nas tubylcy – Beduini, chcący sprzedać nam koraliki, bransoletki, chustki. Od przewodnika dowiadujemy się, że oni tutaj – na tej pustyni mieszkają i utrzymują się z tego, co kupią od nich turyści. Wyglądają biednie. Widzimy tylko mężczyzn i dzieci. Kobiety ze względów kulturowych mają inne obowiązki. Na wzgórzu przeżywamy Eucharystię, która w tym miejscu ma wyjątkowy wymiar. Widok na bezkres pustyni, przenikająca cisza. Jeden z Beduinów przynosi zerwane gdzieś po drodze fioletowe kwiatki polne i kładzie na stoliku przykrytym białym obrusem. Wie, że tutaj będzie odprawiana Msza Święta. Ta cisza wkoło nas ma jakąś głęboką wymowę. Czasami człowiek musi odwiedzić taką pustynię – dosłownie lub w przenośni, żeby móc nieco inaczej spojrzeć na siebie, na swoje dotychczasowe życie i wyznaczyć sobie na nowo cele. Tak myślę.

Z Pustyni Judzkiej jedziemy do najstarszego miasta świata – Jerycho, arabskiego miasta położonego w Judei, we wschodniej części Palestyny. Z okresu biblijnego miasto znane jest z Ewangelii św. Łukasza, kiedy to celnik Zacheusz z powodu niskiego wzrostu wspiął się na sykomorę by zobaczyć Jezusa, który przechodził przez Jerycho. Jezus pozdrowił go i zapowiedział wizytę w jego domu. Zacheusz z wdzięczności obiecał rozdać połowę swojego majątku ubogim, a skrzywdzonych przez siebie wynagrodzić poczwórnienie. Po tej deklaracji Jezus określił go jako prawdziwego syna Abrahama. W Jerychu do dziś rośnie sykomora, na którą miał się wspiąć Zacheusz i mieliśmy okazję ją zobaczyć. Na północ od miasta (ok. 5 km od centrum) znajduje się Góra Kuszenia, gdzie zgodnie z tradycją biblijną Jezus był kuszony przez szatana, w trakcie czterdziestodniowego postu i pobytu na pustyni.





Kolejny dzień to Wzgórze Świątynne - wzgórze Moria (po hebrajsku Moria oznacza Wybrane przez Jahwe) – jeden z największych obszarów sakralnych na świecie, znajdujący się we Wschodniej Jerozolimie. W starożytności na jego terenie znajdowała się Świątynia Jerozolimska, najświętsze miejsce judaizmu. Obecnie na wzgórzu są święte dla muzułmanów: Kopała na Skale i meczet Al.-Aksa, do których my chrześcijanie mamy zakaz wstępu. Całość wzgórza jest ogrodzona wysokim murem z piętnastoma bramami. Spod Kopały na Skale przechodzimy pod Ścianę Płaczu. To część muru Wzgórza Świątynnego pochodząca z czasów, gdy żydowska świątynia stała na wzgórzu. Dla religijnych Żydów wzgórze jest miejscem, gdzie ludzie zostaną odkupieni po przybyciu Mesjasza. Wyjeżdżając ze Wzgórza Moria odwiedzamy jeszcze Kościół ustanowienia Niedzieli Palmowej. Dalej jedziemy w kierunku Ain Karem, gdzie znajduje się Kościół Narodzenia Jana Chrzciciela oraz Sanktuarium Nawiedzenia Świętej Elżbiety. Szczególne wrażenie zrobiło na mnie Sanktuarium, do którego kiedy podeszłam powiedziałam, że od razu czuje się tutaj kobiecość – kolory, kwiaty i jakaś niezwykła atmosfera Świętych Kobiet, bijące ciepło.

Następnego dnia udajemy się do Nazaretu do Bazyliki Zwiastowania Pańskiego, gdzie według tradycji chrześcijańskiej Archanioł Gabriel miał zwiastować Maryi, iż stanie się Matką Syna Bożego. W tejże Bazylice każda cząstka ludzka jest w stanie odczuć jak bardzo mistyczne jest to miejsce. Osobiście poczułam tutaj ogromne wzruszenie. Około 200m w górę od Bazyliki znajduje się Kościół Świętego Józefa, który swoim nastrojem dobrze upamiętnia ów cichy i skromny okres w życiu Jezusa, lata życia rodzinnego Jezusa z Maryją i Józefem. Z Nazaretu wyruszamy na Mszę Świętą do Kany Galilejskiej, w czasie której małżonkowie odnowili swoje ślubne przyrzeczenia. Dzień kończymy wjeżdżając na Górę Tabor, tuż przed zachodem słońca i nawiedzamy przepiękny Kościół Przemienienia Pańskiego. Czuliśmy się naprawdę wyniesieni na wyżyny – ziemskie i duchowe.

Wielkim przeżyciem był nasz przyjazd nad Jezioro Galilejskie, Msza Święta na Górze Błogosławieństw. Po drodze wstąpiliśmy do Kościoła, gdzie Pan Jezus rozmnożył Chleb i ryby, żeby nasycić Swoją lud. Nawiedziliśmy również kościół tuż nad Jezioro Galilejskim, gdzie Pan Jezus ustanowił Piotra pierwszym papieżem. W dalszej części podróży zatrzymaliśmy się nad rzeką Jordan, aby wspomnieć sakrament Chrztu Świętego.

Najbardziej wyjątkowym dniem był piątek. Rozpoczęliśmy od Meczetu Wniebowstąpienia. Jest to ostatnie sanktuarium związane z ziemskim życiem Jezusa Chrystusa - to miejsce Jego Wniebowstąpienia.



Znajduje się ono w Jerozolimie na samym szczycie Góry Oliwnej, gdzie - według Dziejów Apostolskich i tradycji - Zmartwychwstały pożegnał się z uczniami. Pierwsza kaplica została tu zbudowana ok. 380 r. dla upamiętnienia wniebowstąpienia Chrystusa, gdzie kurz utworzył w sposób cudowny ślady jego stóp. Ślad prawej stopy przeniesiony na kamień zachował się tu do dziś. Sanktuarium Wniebowstąpienia Jezusa należy dzisiaj do muzułmanów i zostało zamienione na meczet. Chrześcijanie mogą sprawować tu własną liturgię tylko raz w roku - w uroczystość Wniebowstąpienia.

Via Dolorosa to kulminacyjny punkt dnia - Droga Męki. Tą uliczką w Jerozolimie przed prawie dwoma tysiącami lat szedł Chrystus, dźwigając swój krzyż na Golgotę. I to przeżycie bardzo głębokie i osobiste dla każdego pielgrzyma. Szczególnie silne, że wszędzie dookoła życie toczy się swoim rytmem – stragany, ktoś kupuje, ktoś sprzedaje, ktoś pije kawę, inny coś konsumuje, a pośród tych wszystkich ludzi – Chrystus. Nawiedzenie Bazyliki Grobu Pańskiego kończy pielgrzymowanie tego dnia. Golgota, Kamień Namaszczenia, Grób Pański. Na Golgocie ogarnęło mnie przejmujące, bardzo głębokie wzruszenie, żal, bolesć, łzy. A to przecież i tak nic w obliczu Męki Naszego Pana Jezusa Chrystusa. Za nas, abyśmy mogli być zbawieni, abyśmy osiągnęli szczęście wieczne, a to wszystko z nieskończonej MIŁOŚCI do nas – do mnie, do Ciebie do każdego człowieka.

Ostatni dzień pielgrzymowania rozpoczyna Msza Święta w Kościele pw. Świętej Katarzyny Aleksandryjskiej tuż przy Bazylice Narodzenia Pańskiego. Jeszcze raz śpiewamy kolędy, jeszcze możemy ucałować figurkę Dzieciątka Jezus. Jeszcze jesteśmy tutaj, w tych świętych miejscach. To już końcówka naszej pielgrzymki. Jeszcze raz jedziemy do Starej Jerozolimy, jeszcze możemy pomodlić się w Bazylice Grobu Pańskiego, jeszcze nabywamy jakieś pamiątki, dewocjonalia, to już ostatnie godziny nasze w Ziemi Świętej.

Wracamy do domu przepełnieni wrażeniami, uduchowieni i pełni refleksji. Ta pielgrzymka jest dla nas umocnieniem, ale również jesteśmy zobowiązani dalej żyć tak, aby było po nas widać, że jesteśmy ochrzczeni. I tak naprawdę powracamy z zadaniami postawionymi przez naszego Pana już w Ewangelii:

*Mk 16,15-16 "Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu! Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony"*





W ostatnią niedzielę lutego, o godz. 14,  
na stoku parafialnym spotkali się miłośnicy i sympatycy

## „Zjazdu na byle czym”.

Pogoda dopisała, do zawodów stanęło 10 załóg.

Rodzice wraz z dziećmi wykazali się dużą  
pomysłowością.

Wszystkie dzieci otrzymały nagrody rzeczowe  
i dyplomy uczestnictwa. Pierwsze miejsce zajęły  
Zuzia, zjeżdżająca na kuchni polowej i Ninka  
w misio busie.



Gorąco zapraszamy  
do uczestnictwa w przyszłym roku!

## Zachęcam do przeczytania...

Ojciec Święty - Jan Paweł II - napisał wiele listów, ale ten  
jest niezwykle... kierowany do rodzin. I chociaż od jego  
opublikowania minęło już sporo lat to treści w nim zawarte  
są nadal aktualne. Aktualne są również, oparte na  
papieskim przesłaniu, rozważania Wandy Półtawskiej -  
barwne, pełne emocji, a przede wszystkim Bożej,  
uzdrawiającej człowieka Prawdy. Biskup Stanisław  
Stefanek kiedy dziękował Ojcu Świętemu za "List do  
Rodzin" - usłyszał słowa: "Nie dziękujcie, tylko  
czytajcie!"...co niniejszym uczyniłam i do czego Państwa  
też zachęcam.

Wanda Półtawska

"By rodzina była Bogiem silna..."

na kanwie "Listu do Rodzin"

Ojca Świętego Jana Pawła II

Polecam J.Cz.



Naprawdę powinniśmy wszyscy zrozumieć,  
że miłość rozpoczyna się od rodziny.

### Dziecko uczy się...

Jeśli żyje w strachu,  
nauczy się bać.

Jeśli żyje w smutku,  
nauczy się nudzić.

Jeśli żyje w swobodzie,  
nauczy się bezwolności.

Jeśli żyje otoczone ironią,  
nauczy się nieśmiałości.

Jeśli żyje w krzyku,  
nauczy się atakować.

Jeśli żyje w spokoju,  
nauczy się wiary.

Jeśli żyje w lojalności,  
nauczy się bycia szczerym.

Jeśli żyje szacunkiem,  
nauczy się szacunku.

Jeśli żyje w radości,  
nauczy się bycia pogodnym.

Jeśli żyje w miłości,  
nauczy się szukać miłości na świecie.

Pino Pellegrino



# parafialnej **NIANI** RADY i PORADY

## SZEŚCIOŁATEK I ZWIERZĘTA



Sześciolatka interesuje wszystko, co jest związane ze zwierzętami. Bez trudu uczy się ich nazw, przyswoi rodzaje pożywienia, może bez końca oglądać fotografie i filmy o wszystkich etapach życia zwierząt. Interesują go w takim

samym stopniu narodziny, cierpienie i śmierć. Dlatego warto wykorzystać ten moment, gdy w dziecku kształtują się postawy.

Właśnie w tym wieku wykształca się prawidłowy stosunek dziecka do zwierząt, pełen empatii i szacunku. Poznać, znaczy pokochać. Im bardziej w tym okresie rozwoju uda nam się rozszerzyć zoologiczną wiedzę dziecka, tym jego stosunek do świata zwierząt będzie bardziej empatyczny i emocjonalny. Sześciolatek bez żadnych oporów rozdepcze chrząszcza, żabę, mrówkę czy gąsienicę. W tym wieku dominuje kryterium „ładności”. Dżdżownica nie jest ładna i dlatego nie ma konieczności liczenia się z nią. Dla małego dziecka tylko to, co ładne ma prawo do życia. Pieski, kotki, sarenki, młode lewki – to jest obiektywnie urocze, sześciolatek to szanuje. Jak zmienić taką postawę? Poprzez zaznajamianie dziecka z jak największą liczbą zwierząt. Znakomita pamięć u sześciolatka skutkuje poszerzaniem zoologicznego słownictwa. Dla czterolatka słowo „małpa” jest wystarczające do identyfikacji stworzenia. Sześciolatkowi to nie wystarczy, potrzebuje innego poziomu nazywania zwierzęcia: „szympan”, „goryl”, „gibon”, „kapucynka”, „pawian”. Dostrzeże też różnice międzygatunkowe. Wiedza, czyli poznanie, prowadzi do pozytywnego stosunku do zwierzęcia. Gdy dziecko wie, jak nazywa się robak pokonujący drogę koło jego stóp, nie nadepnie go. Nazwa gatunkowa zwierzęcia jest jak imię człowieka – znika anonimowość, pojawia się zainteresowanie. Umiejętność rozpoznawania konkretnej nazwy zwierzęcia przekłada się u dziecka również na pozytywny stosunek do siebie samego. Nabycie wiedzy, gdzie gatunek mieszka, jak się odżywia, jakie ma zwyczaje, jak się rozmnaża, jak długo żyje – to również silny element kształtujący właściwy stosunek do istot żywych. Dziecko sześciolatnie lubi brylować, wiedzieć, popisywać się. Umożliwienie mu tego powoduje, że nabywa pewności siebie oraz kształtuje jego wiedzę na temat stosunków

międzyludzkich: jesteś podziwiany, szanowany, wyróżniasz się pozytywnie. Wprowadzenie do słownika sześciolatka takich słów, jak: „ozór”, „szpon”, „grzbiet”, „wataha”, „gawra”, „sierść”, „umaszczenie”, daje mu możliwość „zabłyśnięcia”, wzbudzenia zachwyty dorosłych, co jest dla człowieka w tym wieku ogromną wartością. Warto wykorzystać naturalną chęć bycia przez dorosłych postrzeganym pozytywnie i na podstawie bogatej wiedzy i terminologii zoologicznej wskazać dziecku drogę, jak można pozyskać aprobatę ważnych dla niego dorosłych.



Sześciolatek uwielbia karmić zwierzęta. Trzeba mu jednak wyjaśnić, na czym polega dokarmianie zwierząt żyjących w stanie dzikim (kontrola urodzeń, samowystarczalność i samodzielność w zdobyciu pokarmu na przykład ptaków). Wyjaśnienia wymaga też tabliczka na ogrodzeniu: „Uwaga, zły pies” (poszanowanie cudzej własności, zakaz drażnienia zwierząt). Postawa wobec obcych psów – to następny rozdział („żółwik” w przypadku ataku psa). Nie wolno też rozmyślnie deptać ślimaków, chrząszczy ani bawić się kosztem zwierząt, nigdy nie wolno ich bić i denerwować. Jeśli przegapimy naukę tych zasad w okresie wczesnego dzieciństwa, reedukacja w tym zakresie będzie bardzo trudna.

Wiele pokoleń było wychowanych w poczuciu, że obowiązkiem właściciela zwierzęcia jest tylko zaspokojenie jego potrzeb fizjologicznych. Dziś chcemy wychować młode pokolenie w poczuciu poszanowania prawa zwierząt do godności, radości i szczęścia. Sześć lat to właściwy wiek, żeby zrozumieć, jaka wielka odpowiedzialność ciąży na tym człowieku, który wziął do domu zwierzę. Poświęcanie mu czasu na zabawę, tresowanie i pieszczoty (jeśli to wskazane) jest takim samym niezbywalnym prawem zwierzęcia, jak dostęp do świeżej wody i pożywienia. Dziecko w tym wieku już wie, że w Polsce za pewne obowiązuje zakaz bicia, dręczenia, przetrzymywania na łańcuchu i złego traktowania zwierząt, że za pewne zachowania jest kara. Każdy sześciolatek chce być porządnym człowiekiem. Warto wykorzystać tę naturalną rozwojową chęć bycia dobrym. Ważną sprawą jest jeszcze to, że **żaden sześciolatek nie zajmie się należycie swoim zwierzęciem. Dziecko w tym wieku nie udźwignie odpowiedzialności ani obowiązków związanych z posiadaniem i zapewnieniem zwierzęciu domowemu należytej opieki!**



Wprowadzenie dziecka w świat zwierząt i rozbudzenie jego zainteresowań tematami przyrodniczymi zaowocują nie tylko chęcią obcowania, dotykania i obserwowania zwierząt, przeglądania książek i oglądania filmów przyrodniczych, lecz także rozmaitymi pytaniami. Warto pamiętać, że dziecko w tym okresie rozwoju jest gotowe na rozmowę na każdy temat, o który pyta. Jeśli sześciolatek chce wiedzieć, czy zwierzę umarło, to jednoznacznie oznacza, że jest gotowe na odpowiedź na to pytanie. Nie warto również bać się tematów związanych z prokreacją u zwierząt. Tajemnice życia i śmierci są dla dziecka w tym wieku fascynujące i warto wykorzystać ten czas ogromnego zainteresowania sprawami narodzin, wychowywania młodych i różnic w funkcjonowaniu samic i samców. W ten sposób zbudujemy podwaliny pod osobowość przyszłego człowieka świadomego, dążącego do prawdy, o właściwych postawach i czerpiącego satysfakcję z posiadania rzetelnej wiedzy.



*opracowanie Dorota Pietrzak  
na podstawie wypowiedzi pedagoga i terapeuty, Ewy Nowak.*

## HISTORIA NASZEGO BORÓWCA

Borówiec położony jest w dolinie rzeki Głuszynki, wokół od lat zarastającego jeziora Borowieckiego, obecnie siedliska różnorodnego ptactwa.

Miejscowość przyciąga ludność miejską, w szczególności mieszkańców Poznania ze względu na bliskość do stolicy Wielkopolski, a także na położenie wśród lasów, które z całej powierzchni sołectwa – 1500 ha stanowią ok. 60%, w większości to kompleks zwany Drapałką. Z dawnej wsi, w większości rolniczej, nie pozostało wiele. Zmieniła swoje oblicze stając się miejscowością williową z rozwijającymi się usługami dla ludności. Jest dziś największym sołectwem w gminie.

Historia Borówca sięga I połowy XVIII wieku, kiedy to właścicielka Kórnik i Bnina – Teofila Szoldrska Potulicka zwana Białą Damą, chcąc zadbać o rozwój swoich miast, z powodu braku ludności polskiej, sprowadziła na nasze tereny kolonistów narodowości niemieckiej. Swoją akcję osadniczą rozpoczęła jeszcze za życia męża około 1737 roku. Większość jednak osad olęderskich założyła sama już po śmierci męża.

Stworzyła dla osadników korzystne warunki, przez pierwsze siedem lat byli zwolnieni z czynszu dzierżawnego. Otrzymali po 30 mórg ziemi uprawnej. Zezwoliła innowiercom na swobodne wyznawanie własnej religii, co spotkało się z niechęcią wielu Polaków. Popieranie innowierców było zabronione i trzeba było nie lada wykrętów, aby to wszystko

załatwić pomyślnie.

Osadzanie czynszowników nie było czymś nowym w Wielkopolsce, stąd też rodzina Szoldrskich prowadziła bardzo aktywną politykę osadnictwa, Postanowiła osiedlić w swych dobrach Niemców, ponieważ gwarantowali zagospodarowanie terenów. Przybycie osadników miało pozytywny wpływ na polską gospodarkę. Mieli oni wielowiekowe doświadczenie w zagospodarowaniu trudnych obszarów zalewowych, dało to impuls rozwojowy dla polskiego rolnictwa i hodowli.

Przeważnie były to nowe miejscowości, tworzone w pobliżu starych osiedli i często od nich biorące swoją nazwę. Powstały wówczas tj. w I połowie XVIII w. takie miejscowości:

- Olędry Czmońskie obecnie Czmoniec
- Olędry Radzewskie obecnie Radzewo
- Olędry Błazejewskie obecnie Błazejewko
- Olędry Zwolskie obecnie Zwola
- Olędry Borowskie obecnie Borówiec.

Początkowo Borówiec nazwany był Borowieckimi Olendrami od słów „borowiec” – mieszkaniec lasu i „Olender” – osadnik. Zabudowania rozmieszczono wzdłuż głównej drogi, by zapewnić dalszą rozbudowę. W 1789 roku Borówiec posiadał 42 gospodarstwa i 247 mieszkańców. Ruch osadniczy nie skończył się na tych miejscowościach - trwał nadal. Nadciągających osadników w większości ludność niemieckojęzyczną osadzano również w już zamieszkałych osadach.

Duża część z nich wyjechała do Niemiec po uzyskaniu przez Polskę niepodległości, ale część pozostała i uciekała wraz z hitlerowcami pod koniec II wojny światowej lub nawet została wysiedlona dopiero po zakończeniu wojny. Niektóre rodziny uległy spolszczeniu i pozostały na stałe w Polsce.

W 1775 roku za zgodą właścicielki dóbr kórnickich powstała Gmina Ewangelicka w Bninie. Gminie tej Teofila przekazała drewno na budowę zboru w Bninie, który powstał na przełomie 1776/1777 oraz wyznaczyła miejsce na cmentarz ewangelicki w tej miejscowości. Do parafii ewangelickiej w Bninie należeli mieszkańcy tegoż wyznania z Bnina, Kórnik, Błazejewka, Borówca, Czmońca, Dachowej, Radzewa, Rogalina Gądek i in. Niektóre z tych wsi miały własny cmentarz, między innymi Borówiec, którego pozostałości znajdują się do dziś przy świetlicy wiejskiej – dawna szkoła. Cmentarze te są historyczną pozostałością po obywatelach polskich narodowości niemieckiej, podobnie jak będące w posiadaniu mieszkańców Borówca (dotyczące późniejszego okresu), dzienniki szkolne z zapisem nazwisk uczniów polskich i niemieckich, tam uczęszczających. W latach powojennych (r.1946) na cmentarzu w Borówcu stała jeszcze kapliczka, a napisy na niektórych nagrobkach można było odczytać. Dziś już niewiele pozostało z tych nagrobków, bo nikt nie otacza ich dbałością i należyтым szacunkiem, jako miejsc wiecznego spoczynku zmarłych, którzy tu zamieszkiwali, pracowali, tworzyli bogactwo. Ich potomkowie wrócili do Niemiec, ale oni tu pozostali.

*Opr. H.D*





## cz. V Z NOTATNIKA PROBOSZCZA

### Wiosna 2004 r.

Z nastaniem wiosny budziła się w sercu nowa nadzieja i wiele pomysłów, które pragnąłem zrealizować z pomocą już wielu zaangażowanych parafian. W sobotnie przedpołudnie spotykaliśmy się przed „starą szkołą” wraz z panią Basią Kaczmarek, która prowadziła spotkania z dziewczynkami na piętrze, ja natomiast miałem spotkania z ministrantami - dziś po wielu latach odczuwam takie przeświadczenie, żeby zainteresować szczególnie dziewczynki życiem przy parafii jest o to co raz trudniej. Odbłyły się pierwsze mecze w piłkę nożną pomiędzy parafią w Kórniku, a ministrantami z Borówca. Wyjeżdżaliśmy z młodzieżą i ministrantami rowerami poznając piękne okolice. Maj, to w Polskiej tradycji miesiąc maryjny. Spotykaliśmy się na majowych nabożeństwach przy krzyżu na wzgórzu, lub w czasie deszczowych dni w „kaplicy.”

### Dzień Matki

W dniu, kiedy nie tylko w wymiarze świeckim obchodzi się Dzień Matki i w naszej „kaplicy” odprawilem mszę św. w intencji wszystkich mam. Licznie wypełniła się „kaplica” uczestnikami wspólnej modlitwy. Po skończonej mszy św. i nabożeństwie majowym uroczyste odśpiewanym, na policzkach kochanych mam popłynęły łzy wzruszenia, kiedy mała Paulinka, recytowała wiersz: O mamie, która wszystko rozumie zawsze kocha, bo ma serce tak duże, że wszystkich kocha ... . Wzruszające przedstawienie dla wszystkich mam przygotowała pani Basia. Były też kwiaty dla każdej mamy. Dzień Matki od tamtego czasu, będzie zawsze w naszej parafii obchodzony z darem pamięci i wdzięczności dla każdej mamy i tej żyjącej i tej zmarłej.

### Pielgrzymowanie

Na początku czerwca, udaliśmy się z pielgrzymką do Gostynia na Świętą Górę. Bardzo gościnni księża Filipini oprowadzili nas po całym klasztorze i ogrodach w pięknych słowach opowiedzieli o całej historii i tej burzliwej jak i pięknych i wzniosłych religijnych chwilach tego szczególnego miejsca na wielkopolskiej ziemi. W powrotnej drodze wstąpiliśmy do klasztoru OO. Benedyktynów w Lubiniu k/ Kościana. To jedno z najstarszych miejsc kultu chrześcijańskiego na wielkopolskiej ziemi i jeden z najstarszych klasztorów w Polsce. Nowo odrestaurowany kościół, budził w nas zwiedzających duże wrażenie. Parafianie z nostalgią wzdychali: „ księżu, kiedy u nas choć taki skromny powstanie? Cóż mogłem wtedy powiedzieć? Zawsze prosiłem, że dużo modlitwy da nam więcej nadziei, że

i u nas powstanie kościół. Tego roku odbyliśmy jeszcze jedną wspaniałą pielgrzymkę. W dniu 27 czerwca o godz. 23. 00, wyruszyliśmy w kierunku Częstochowy, następnie szlakiem „Orlich Gniazd”, przez Kraków, Łagiewniki do Białego Dunajca. Zdecydowana większość to „nasi parafianie”. Wzruszająca była wypowiedź pana Józefa (już nie żyjącego), „księżu, po raz pierwszy jestem w górach ... .” Te i podobne słowa wypowiadali inni będąc na Rusinowej Polanie patrząc na piękne Tatry. Była też radość z odwiedzin Wadowic i Kalwarii Zebrzydowskiej. Spływ Dunajcem, zrobił na nas duże wrażenie. Niektóre panie postraszone przez pana Władka z Leszna modliły się gorliwiej, ale wszystkim dopisywał humor i radość z tego, że mogli poznać piękny „szmat” Polskiej ziemi. Wieczorami spotykaliśmy się przy wspólnym śpiewie i zabawach prowadzonych przez młodzież z Leszna i bardzo chętnie włączających się starszych. Nie sposób wspomnieć o kierowcy i właścicielu autokaru panu Cebuli pseudonim „Szczypiorek”, który zabawiał nas opowieściami z młodości lat, gdyż urodził się w tych okolicach. Z tamtej pielgrzymki pozostał piękny dar serca uczestników – obraz Jezusa Miłosiernego zakupiony w Wadowicach. Dziś wisi w naszej kaplicy.

### Pierwsza Parafiada

W sobotę 19 czerwca o godz. 15.00 rozpoczęła się „Parafiada Borówiec 2004”

A oto zapisana przez pana Henryka Wachowskiego w kronice parafialnej notatka: „*Długo i staranie przygotowano Parafiadę w Borówcu. Poprzedziły ją treningi niekończące się spotkania organizatorów. Przed wyznaczoną godziną „O” - wszystko zapięte było na ostatni guzik. Seniorzy przygotowali cztery kotły grochówki, napieklili sterty ciast, przygotowali potężne stoisko z wyszynkiem wód gazowanych i bez gazu, kolorowych i bez koloru. Byli wszędzie, robili wszystko . Byli prawą ręką – i nie wiem czym tam jeszcze – organizatora ks. Grzegorza. W tej sytuacji Parafiada udała się znakomicie. Zawody ministrantów wespół zespół z rodzicami, z Kórnik, Leszna, Bnina, Robakowa, Borówca i jeszcze kilku innych miejscowości miały charakter zmagania olimpijskich. Kibice zdzierali gardła dopingując swoich ulubieńców. A to co się stało, gdy na murawę boiska „piłkarskiego” weszły: drużyna księży i drużyna Rady Miasta Kórnik - to przekracza wyobrażenia czytających. Widownia oszalała z zachwytu i to szaleństwo trwało do ostatniego gwizdka kończącego mecz. O wyniku można powiedzieć, że duch zwyciężył materię. I wszystko co zaplanowano – udało się znakomicie. I loteria fantowa, i aukcja na której licytowano prawdziwe dzieła sztuki ludzkiej fantazji, i artystyczne występy Zespołu Ludowego „Lubaszanki” z Lubasza, i urokliwych małych tancerek z Robakowa, i ..., i wszystko. Szkoda, że Parafiady odbywają się tak rzadko i trwają tak krótko.*”

Takie to były początki wspólnych wyjazdów i imprez plenerowych, które miały i mają do dnia dzisiejszego zintegrować parafię i uaktywnić innych, aby poczuli, że Kościół, to nie tylko niedzielna Eucharystia czy chrzty święte i inne nabożeństwa, ale że Kościół przez duże „K”, to wspólnota ludzi wierzących i praktykujących, ale także troszczących się o kulturę i tradycję naszych ojców. cdn

Ks. proboszcz

# REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE w naszej parafii

Rekolekcje odbędą się w dniach 9 -13 marca poprowadzi je Ojciec Bogusław Oblat Maryi Niepokalanej.

## Plan Rekolekcji

### Sobota 9 marca

msza św. o godz. 18.00 z nauką rekolekcyjną.  
Po mszy św. spotkanie na salce z młodzieżą naszej parafii jak również młodzież klas I i II Gimnazjum przygotowujących się do sakramentu bierzmowania.

### Niedziela 10 marca

nauki rekolekcyjne na mszach św.

### Poniedziałek, wtorek i Środa

nauki rekolekcyjne na mszach św. wieczornych o godz. 18.00.

w środę dodatkowa msza św. o godz. 9.00 dla chorych i osób starszych z udzieleniem sakramentu chorych.

Po mszy św. spotkanie przy kawie i cieście przygotowanym przez parafialny Zespół „Caritas”.

**Droga krzyżowa** w naszej parafii w każdy piątek Wielkiego postu o godz. 17.00 dla dzieci, po wieczornej mszy św. dla starszych i młodzieży.

**Gorzkie żale** w każdą niedzielę Wielkiego Postu o godz. 17.00. Nauki pasyjne głosi ks. proboszcz Krzysztof Wróbel z Poznania.

### Droga krzyżowa ulicami Borówca

22 marca [piątek] o godz. 19.00.

Wyruszy ulicami Różana, Jeżynowa Poziomkowa, Różana [zakończenie]

**Misterium Męki Pańskiej** przygotowane przez młodzież naszej parafii: 16 marca [sobota] i 17 marca [niedziela] po mszy św. wieczornej ok. godz. 19.00.

**Spowiedź św. w naszej parafii w Wielki Wtorek od godz. 9.00 do godz. 10.30 i po południu od godz. 17.00 do godz. 21.00**

bieżące ogłoszenia na:

**[www.parafiaborowiec.pl](http://www.parafiaborowiec.pl)**

Redakcja: Parafia M.B. Królowej Rodzin w Borówcu,  
tel. 61 8 190 805, ul. Poznańska 107.

Redagują: ks. G. Gałkowski, H. Danieluk, H. Drzymała-Celichowska,  
J. Czechowicz, M. Janowska, D. Pietrzak, O. Urbańska.



# caritas

„... Każdy z nas zobowiązany jest do zostawienia śladu swojego istnienia, bo świat musi być lepszy o nasz ślad.”

Kochani Parafianie!

Czas Wielkiego Postu to okres pochylenia się nad losem człowieka w potrzebie. Jak co roku, Parafialny Zespół Caritas organizuje Kiermasz Charytatywny, którego celem jest zebranie ofiar na pomoc potrzebującym. W tym roku kiermasz odbędzie się:

**16 - 17 oraz 23 - 24 marca  
po Mszach Św.**

Pragniemy pomóc chorym i potrzebującym z naszej Parafii, a także tradycyjnie Ośrodkowi dla młodzieży w Wierzenicy i Jadłodajni Caritas na ul. Taczaka. To naprawdę wielkie wyzwanie. Bez dobroci i hojności Waszych Serc nie damy rady!

**Przygotowujemy paschaliki, ozdoby świąteczne,  
baranki, chorągiewki, pisanki Caritas**

sprzedaż na naszym stoisku po Mszach Św. 23 i 24.03

Bardzo prosimy Kochani – nie bądźcie obojętni na nasze starania, nie kierujcie się tylko gustem, ale chęcią pomocy, a ofiary za przedmioty oferowane na Kiermaszu potraktujcie jako cegiełki a budowaniu miłosierdzia i zrozumienia bliźniego w potrzebie.

Waszej pamięci polecamy **zbiórkę żywności  
w okolicznych sklepach w dniach: 15 – 25 marca.**

Apelujemy do Waszych dobrych i otwartych Serc!

## Z życia parafii

Do wspólnoty Kościoła  
przez sakrament chrztu świętego  
został włączony:

\*Maksymilian Andrzej Deierling z Poznania

Na miejsce wiecznego spoczynku  
odprowadziliśmy:

+ Bogusławę Hołowczak - Morawska

+ Szymona Waclawa Knobloch

+ Barbarę Franciszkę Strzelewicz

*Wieczny odpoczynek...*

